

Wybory prezydenckie A.D. 2010

9 czerwca 2010

Mam problem. To znaczy całe stado problemów. Już podczas porannej toalety, gdy spojrzę w lustro to dochodzę do wniosku, iż rodzice podczas chrztu popełnili błąd nadając mi imiona Wojciech, Jerzy zamiast „Problem” i „Kłopot”. No, ale to temat na dłuższą dysputę w gabinecie psychologicznym...

Moim obecnym zmartwieniem, którym pragnę się z Wami podzielić są zbliżające się wielkimi krokami przyspieszone wybory prezydenckie. Pierwszy raz, od kiedy odebrałem pewien plastikowy prostokąt uprawniający mnie do głosowania, nie mam bladego pojęcia na kogo oddać swój cenny głos. W tej całej „elicie”, która zdecydowała się wziąć udział w wyścigu o najwyższy urząd w państwie, nie widzę nawet pół polityka godnego by zasiąść w fotelu prezydenckim. Spośród kilkunastu mniej lub bardziej poważnych kandydatów, nasze rzekomo obiektywne i demokratyczne media postanowiły skupić praktycznie całą swą uwagę na zaledwie dwóch pretendentach. Ograniczając w ten sposób w zasadzie do zera szanse pozostałych kandydatów. Nie chodzi mi tylko o czas antenowy, który przyznawany jest politykom, ale przede wszystkim o zachowanie tak zwanych ekspertów oraz dziennikarzy. Zdecydowana większość programów publicystycznych, zarówno tych telewizyjnych jak i radiowych oraz wszelakich felietonów, artykułów czy komentarzy poświęcona jest panom Kaczyńskiemu i Komorowskiemu.

Przez takie działanie, szary obywatel, którego polityka na co dzień specjalnie nie interesuje dochodzi do wniosku, iż wybór ma tylko między politykiem PiSu oraz PO. I tak oto „przeciętny Kowalski” zastanawia się czy postawić na „brata tragicznie zmarłego prezydenta, który do końca stał na straży Rzeczypospolitej” czy na „mniejsze zło”. a ja chciałbym się dowiedzieć, czym do jasnej cholery jest owo mniejsze zło?! Dla mnie taki wybór, to jak decyzja o tym czy przytrzasnąć sobie

penisa drzwiami od lodówki, czy też tymi należącymi do dębowej szafy. Owszem, za lodówką przemawia możliwość schłodzenia obolałego członka, dzięki czemu być może chociaż częściowo uda się uśmierzyć ból i może to właśnie jest owym mistycznym „mniejszym złem”. Jeśli tak ma wyglądać mój wybór, to ja dziękuję bardzo ale postoję.

Są przecież jeszcze inni kandydaci – owszem również nie najwyższych lotów – którym należy się taka sama uwaga. Choćby Janusz Korwin-Mikke. Nazwijmy go (delikatnie mówiąc) politykiem oryginalnym, z ciekawymi, czasem zupełnie wyciętymi z komiksu pomysłami. Samo zestawienie go wraz z faworyzowaną dwójką w znaczny sposób podkoloryzowałoby tą nudną, szarą, opartą na pustych sloganach kampanię. Jest też lider lewicy – Grzegorz Napieralski, który co prawda ma w sobie tyle charyzmy co kilkunastoletni wykastrowany kot cierpiący na nadwagę, ale już za samo bycie przywódcą największego lewicowego ugrupowania w naszym kraju należy mu się zdecydowanie więcej medialnej uwagi. Kolejnym pomijanym kandydatem jest były marszałek Sejmu pan Marek Jurek. Konserwatywny prawicowiec, który z całą pewnością byłby w stanie uszczknąć trochę POPiSowego elektoratu. Następny w kolejce jest Andrzej Olechowski. Niegdyś jeden z ojców założycieli Platformy Obywatelskiej, dziś bezpartyjny, zamożny polityk z własną wizją państwa. Wizją której przedstawić większemu gronu głosujących nie może, bo medialny tort został już dawno podzielony. Mógłbym jeszcze dodać do tej listy Waldemara Pawlaka, ale on akurat wygląda na człowieka, któremu nie specjalnie zależy na wygraniu tych wyborów, ot chce tylko przypomnieć o sobie i Polskim Stronnictwie Ludowym chłopom. A skoro już jesteśmy przy chłopach to, nie sposób zapomnieć o Andrzeju Lepperze... niestety.

Nie mam zamiaru agitować na rzecz któregośkolwiek z kandydatów. Ja wiem na kogo zagłosuje w pierwszej turze. Jeśli do drugiej dojdzie i faktycznie będzie to bajka „o Bronku i Donku oraz o żałobniku Jarze”, to chromolę, wrzucam pustą kartę. Będzie to

mój cichy protest przeciw takiemu podejściu do wyborów jakie prezentują nasze media. Cichy protest, którego nikt nie zauważy. Przecież wszystkie kamery i mikrofony będą w tym dniu towarzyszyć swoim pupilom.

Autor: Jahwe

Nadesłano do „Wolnych Mediów”